Nr. 29. Nowy Targ, dnia 19 lipca 1914 r. Rok II.

19 14

GAZETA PODHALAŃSKA

Nakładem Podhalańskiej Spółki Wydawniczej — Redaktor odpowiedzialny: Feliks Gwiżdż.

„Gazeta Podhalańska“ wychodzi na każdą niedzielę.

Adres redakcyi i administracyi: Nowy Targ, plac Słowackiego 15. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odpowiedzi, należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacye (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej. — „Gazeta Podhalańska“ kosztuje na cały rok: w Galicyi i Austro-Węgrzech 4 kor., w Królestwie Polskiem i Rosyi 3 ruble, w W. Księstwie Poznańskiem i w Niemczech 5 marek, w Ameryce 2 dolary. Numer pojedynczy 10 hal

Zdobycze wstrzemięźliwych.

1. Bogacą siebie i naród. Czegóż bardziej potrzeba nam, narodowi uciskanemu, zagrożonemu w swojej własnej ojczyźnie, jak nie zdwojonej conajmniej pracy każdego? Czem nas biją Niemcy i Czesi? Co ich tak rozpiera w ich własnych krajach, że aż do nas — najbliższych sąsiadów — po nasze dobro i majątki przychodzą? — Ich bogactwo, nagromadzone dzięki pracowitości niesłychanej.

Mieszkając długie lata nad dzikim górskim potokiem, przyglądałem się, jak gospodarz Niemiec bronił brzegów swego gruntu od niszczycielskiej siły wody. Nietylko, że nic nie dał urwać, ale jeszcze przysporzył sobie na 2 metry ziemi wzdłuż całej granicy. Przededniem wstawał, zwoził w taczkach kamienie z potoka, bił pale, wały sypał, sadził wierzby, płotkami grodził, aż zwyciężył. Teraz potok, nawet po ulewie, grzeczniutko sobie płynie; odpychany mocną, wysoką szkarpą, rzuca się na brzeg sąsiada, zazdroszczącego „przemyślnemu Śwabowi“. Niemca tego nikt nigdy nie widział w karczmie; nie stracił on ani jednego dnia na picie, drugiego na wytrzeźwianie się, trzeciego na rozmyślaniach o skutkach pijaństwa.

My w robocie ustępujemy Niemcom, nawet gdyśmy trzeźwi. Ich robota jest dokładna, gdy nasza powierzchowna. Abyśmy mogli dorównać Niemcom i Czechom, musimy dwa razy tyle zrobić, co dziś robimy. Może my tego nie zdołamy nigdy? Przynajmniej więc nie bądźmy tak marnotrawni, nie traćmy ani jednej godziny, ani jednego centa na truciznę, która osłabia naszą i tak słabą zdolność do pracy! Bo i trzeba wiedzieć, że alkohol na jednych działa silniej, a więc gorzej, niż na drugich. Słowianie ulegają więcej sile niszczącej alkoholu, niż plemiona germańskie.

2. Nie marnują wielkich zasobów pieniężnych. Niejeden wzruszy na to ramionami i powie: przecież to drobna kwota, którą przepijam. — Na to znów krótka odpowiedź: dziś walczy naród z narodem w boju bezkrwawym, lecz ciągłym. Przeciwko nam walczą o ziemię, o pracę na niej: Niemcy, Czesi, Moskale, Żydzi. A my, naród polski, ciemiężony i wyzyskiwany przez rządy zaborcze, wydajemy na alkohol rocznie nie mniej, jak tysiąc milionów koron. W oczach się ćmi, gdy pomyśleć o takiej sumie. Więc jeden człowiek nie wiele zaoszczędzi, ale miliony Polaków skarby całe uzbiera.

A o to nie troszczcie się, że upadnie przemysł gorzelany, spirytusowy i piwny, że upadną fabryki wódek i rosolisów. Spirytus przyda się do celów przemysłowych, do palenia w maszynach, do wyrobów chemicznych. — Niema zresztą obawy, żeby wszyscy tak nagle przestali pić, — nie będzie żadnych przemian gwałtownych z tego powodu. Praca i pieniądze zaoszczędzone znajdą powoli zatrudnienie w innych gałęziach wytwórczości. — Tysiące robotników, zajętych w gorzelniach, browarach, dystylarniach spirytusu i przyzwyczajonych od młodocianych lat do picia alkoholu, — uratowanych zostanie od zatraty.

W browarach np. panuje zwyczaj, że każdy najmłodszy nawet robotnik otrzymuje, jako dodatek do płacy 1—2 litrów piwa dziennie. Mówią, że tak musi być, gdyż inaczej kradłby piwo. — Piją więc stale pi-

wo już 14 letni chłopcy, zatruwają swą krew od najwcześniejszych chwil życia.

3. Nie obciążają sumienia swego krzywdą ludzką.

Mało bardzo alkolików pije w samotności. Wszyscy prawie piją w towarzystwie, wzajemnie zachęcając się do picia. Znane są poczęstunki w szynkach („kolejki“). Znana jest ta serdeczna polska gościnność, co to nie pozwala gościa trzeźwym z domu wypuścić. — Znane są te gorące zapraszania do picia na weselach, chrzcinach, pogrzebach. Powszechnie znany jest ten śmieszny zwrot mowy: „piję na pomyślność Waszej Cesarskiej mości i całego wielkiego narodu rosyjskiego, niemieckiego itd.“, jakiego na przyjęciach dworskich używają monarchowie. Co to za związek ma przyszłość narodu z wlaniem do żołądka trochy trucizny alkoholowej. — Bez poczęstunku nie byłoby ani połowy pijaństwa.

Jednakże taki „gościnny“ gospodarz nie myśli o tem, czy ma przed sobą człowieka, którego alkohol będzie długo oszczędzał, czy też takiego, z którego pijak nałogowy się wyrobi... Na 50 umiarkowanie pijących, jeden staje się nałogowym.

Napełniając więc z taką serdecznością szklankę, lub kieliszek towarzyszowi, pomyślmy, czy nie strącamy go w przepaść niedoli, nędzy i zbrodni, jakie są następstwem pijaństwa nałogowego? Czy możemy brać na swoje sumienie nieszczęście jego rodziny?

J. Bek.

(Dokończenie nastąpi).

Sejm oświatowy.

Tegoroczny Walny Zjazd T. S. L. zwołany został do Białej, aby Zarząd główny tej instytucyi i delegaci z całego kraju mogli się bezpośrednio ze stosunkami na kresach zapoznać, zetknąć z miejscową ludnością polską, poznać jej kulturalne potrzeby i narodowe położenie. I bardzo dobrze się stało, że zjazd w Białej się odbył.

Uczestnicy w liczbie kilkuset przekonali się, że wyspa niemiecka, na granicy Galicyi i Śląska położona, to środowisko, przepojone fanatyczną nienawiścią do wszystkiego, co polskie i pałające żądzą zniemczenia, zgniecenia miejscowej ludności polskiej za wszelką cenę. Lokalna prasa niemiecka, jak „Bielitz-Bialaer Anzeiger“ i „Ostschlesische Deutsche Zeitung“ powitała zjazd szeregiem nienawistnych, obelżywych artykułów, magistrat bielski wydał zakaz pojawiania się na ulicach miasta z odznakami, wreszcie Rada miejska w Bielsku w przeddzień zjazdu uchwaliła oburzenie prasie polskiej za napiętnowanie gwałtów niemieckich, dokonanych na Polakach przez Niemców w dniach 28 i 29 czerwca br., zaprotestowała przeciw „atakom“ krakowskiej Rady miejskiej na władze w Bielsku i na Śląsku, oraz przeciw „mieszaniu się Koła polskiego w sprawy śląskie“. W ten sposób hakatyści niemieccy przygotowali opinię ludności niemieckiej na przyjęcie zjazdu. Zjazd odbył się bez przeszkód zewnętrznych, w nadzwyczajnej, niebywałej dotąd harmonii i podniosłym nastroju.

Piękne przemówienie powitalne wygłosił marszałek dr Łazarski, który witał zjazd imieniem powiatu bialskiego. Mowca zaznaczył, że wszędzie wita zjazdy legalna reprezentacya miasta, w którym zjazd się odbywą. W Białej inaczej. Tem chętniej i z całą serdecznością, czyni to legalna reprezentacya powiatu, tego skrawka ziemi, który był od wieków, jest i pozostanie polskim. Charakteru tej ziemi nie może zmienić kilka osad niemieckich, przyjętych jako gości. Przyjmując ich, nie myśleliśmy, że może przyjść czas, kiedy rozzuchwalony gość będzie chciał gospodarza z domu wyrzucić. To się jednak owym „gościom“ nie uda. Tu na tej ziemi, za czasów Rzeczypospolitej do starostwa lipnickiego należącej, znajdowały się leże zimowe husaryi polskiej. Tutaj Sobieski, jadąc pod Wiedeń, zbierał rajtaryę. Tutaj Jan Kazimierz przebywał, chroniąc się przed wrogiem. Tu przebywali konfederaci barscy, którzy rozbici w znacznej liczbie schronili się do Białej. Biała i powiat bialski wzięły czynny udział w powstaniach polskich w r. 1831 i 1863, do których wysłały licznych żołnierzy. Do powstań szła nietylko inteligencya, ale rękodzielnicy i włościanie. — Jesteśmy tu zatem na własnej, krwią polską przepojonej ziemi i obcoplemieńcom wyrzucić się z niej nie damy. Wkońcu p. marszałek podziękował TSL. za to, co na kresach zdziałało i życzył pomyślnych obrad.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego prezes dr Bandrowski przypomniał, że JE. ks. biskup Pelczar obchodzi jubileusz 50-lecia a poseł ks. Londzin 25-lecie kapłaństwa i podniósł zasługi jubilatów, którym zjazd uchwalił przesłać telegramy z życzeniami.

Osobną wzmianką zaszczycił też prezes Bandrowski kilkunastoletnią działalność włościanina p. Frydla, na stanowisku prezesa Koła w Leszczynach, przysiółku Lipnika.

Po załatwieniu wstępnych czynności i przemówieniach reprezentacyjnych, instruktor p. Ostrowski z Krakowa wśród oklasków umotywował następujący wniosek:

„Celem upamiętnienia i uprzytomnienia walnego zjazdu na polskiej ziemi w Białej, celem pozostawienia z tego zjazdu trwałej pamiątki i celem dodania otuchy kresowej ludności w twardej walce o byt narodowy, walny zjazd uchwala ufundowanie ochronki T. S. L. w Bielsku i wzywa delegatów, aby imieniem swych Kół deklarowali na ten cel udziały po 100 K.“ Równocześnie p. Ostrowski zaznaczył, że I. Koło w Krakowie ofiarowało 500 K. Poseł Zamorski ofiarował zebrane przez „Il. Gazetę Polską“ koło 1000 K. Wniosek en-

tuzyastycznie przyjęto. Przez dwa dni zjazdu zdeklarowano na ochronkę polską w Bielsku blisko 7000 K.

Następnie prof. Sikora z Krakowa wygłosił referat pt. „Dar grunwaldzki a obrona narodowa kresów“, w którym skreślił historyę „Daru grunwaldzkiego“, stopniowy jego wzrost i ostateczny efekt, który w połowie bieżącego roku tak się przedstawiał:

zdeklarowano 1,665.000 K
wpłacono 1,109.136 K

Dar grunwaldzki prawie w całości został już wydany z jednej strony na zakupno gruntów i nieruchomości dla akcyi szkolnej na kresach zachodnich, a z drugiej strony na organizacyę i utrzymanie szkół dla miejscowości polskich na kresach wschodnich. Referent postawił rezolucyę, w której zjazd dziękując społeczeństwu za Dar Grunwaldzki, wyraża przekonanie, że wszyscy deklaranci złożą jak najrychlej a w każdym razie do końca br. całą zdeklarowaną kwotę i zarazem uzupełnią ją dalszemi deklaracyami do dwu milionów koron.

Drugiego dnia obrad odbyły się sprawozdania z poszczególnych komisyi Zjazdu. Pod koniec obrad postawił dr Bystroń następujący wniosek, który odesłano do Zarządu głównego: „Walny zjazd, uznając potrzebę zebrania w jednę całość i dokonania przeglądu dorobku polskiej myśli i pracy oświatowej, wzywa zarząd główny, aby dał inicyatywę do zorganizowania w Krakowie w roku 1916, jako w roku 25-lecia T. S. L., międzydzielnicowej wystawy pracy oświatowej i aby zaprosił do współdziałania wszystkie na ziemiach polskich istniejące organizacye oświatowe“.

W drugi dzień dokonano między innymi wyborów do Zarządu i Rady nadz. T. S. L. Głosowało 361 delegatów. Wybrani zostali na lat 3: Dr Bandrowski Ernest, dr Grabowski Tadeusz, Gruszecki Stanisław, Januszewski Antoni, Mazur Władysław, Mohr Antoni, Nowak Andrzej, dr Piepes-Poratyński Jan, dr Próchnicki Zdzisław, Sikora Wincenty, Srokowski Stanisław, Trzeciak Jan. Na dwa lata: ks. dr Fijałek, dr Świgost Michał. Na jeden rok: red. „Piasta“ Rączkowski Józef, Zachara Józef.

Do Rady Nadzorczej wybrani zostali: dr Głąbiński Stanisław, Zamorski Jan, Serczyk Józef, Parczyński Józef, dr Rowiński Stanisław, dr Starzewski Maryan, dr Surzycki Stefan.

Kółka rolnicze.

W dniach 9 i 10 lipca odbył się w Rzeszowie doroczny zjazd Towarzystwa Kółek rolniczych. Obrady, przy udziale około 800 uczestników, rozpoczął przewodniczący Zarządu głównego p. Artur Zaremba Cielecki. W przemowie zaznaczył, że rok sprawozdawczy, to rok klęsk elementarnych i mniejszych dochodów Tow., z powodu zmniejszenia się subwencyi państwowej i krajowej, co zmusiło zarząd do zmniejszenia wydatków kosztem potrzeb Tow. Mimo to Towarz. nie cofnęło się w swym rozwoju, przeciwnie nawet w tak ciężkich warunkach posunęło się w wielu kierunkach naprzód.

Jako stary Garlok ustoł śpiewać i jako Fijołka osierociała.

(Opowiadanie ze Spiża).

Stary Garlok jesce wtedy nie był takim starym, kie se „Fijołke“ kupił. Była to ksiązka z pieśnickami kościelnemi. Wtedy jesce mógł człowiek takie i podobne „Fijołki“ nabyć nietylko w Polsce, ba i u nos. Hań w Podolińcu, w Lubowli i kaindziej na jarmakak przedawali. To tez i Garlok „Fijołke“ w Podolińcu kupił na odpuście. Bo mu je i straśnie rety było. Był — niewycytajęcy — przewodnicącym śpiewu kościelnego, abo — jako go nazywali — „śpiewnikiem kościelnym“. Wiedzioł on straśnie duzo pieśnicek na pamięć jesce od niebozcyka tatusia, co był rektorem w Niedzicak. Ale człek starzeje, to tez i pieśnicki jedna za drugą wylatują z głowy, w miare, jako siwe włosy rzodniejom. I tak stary Garlok musioł kupić „Fijołke“ a ku niej i okulory. On sie doś i obowioł, ze mu z honoru ubedzie. Ale sie nie stało tak, ba naopak. Honor mu jesce rósł, bo teroz nie jacy onego czcili, ba i „Fijołke“. Dyć to z niej nucił te cudne, przepiekne pieśni, ktore sie dźwięcnym głosem odbijały po ścianak kościelnyk. A wiera ludzie juz nie jacy Garloka, ba i „Fijołki“ potrzebowali. Fijołka dawała pieśnicke a Garlok swojom pobozność, swojom duse wloł do tyk cudnyk, gibkik melodyj. Haj.

Ale coz! Przysedł jakisik nowy organista i zacon w niedziele grać. Garlok jacy na orgon nastawioł ucha, bo on juz po głosak zaroz poznoł pieśnicke. Zrazu sie mu zdawało, ze jom zno. Zacon sukać w pamięci. Darmo. Zacon przewracać kartki we „Fijołce“. Jesce darmo. Teroz sie mu juz i nuta niepilą zdaje. Kiz to Zawarł „Fijołke“ i ceko. Jaze sie odezwie głos samego organisty. Garlok słucho, nadstawio usy a inni tak samo...

Była to ciężko chwila. Nikt nie śpiewoł, jacy som organista. Garlok ani nuty, ani pieśnicki nie zrozumioł.

Przesło tydzień, przesło dwa, juz i dziewcęta tam śpiewały wroz z organistą. Ale nigda to tak nie sło, jako pierwej, kie Garlok przewodnicył. Jaze giełcało wtedy po kościele. Staremu Garlokowi niechali jesce kości oblizować. Kie orgon ustoł grać, to on zakrzy-

W okresie sprawozdawczym przybyło przeszło 10.000 członków, a w rozlicznych agendach Tow. dokonano znacznego pogłębienia. Głównym powodem tych szczęśliwych wyników pracy Tow. jest energia ludu polskiego, jego wyższa kulturalna świadomość i piękna siła moralna. To też ten rok ciężkiej próby utwierdza w przekonaniu, że przyszłość nasza jest pewna i że podstawą tej przyszłości stanie się i staje się lud.

Po przemówieniach powitalnych referował dr Dulęba czynności zarządu głównego za rok ubiegły. Między innemi zawiadamia referent, że prezydyum zarządu głównego powzięło uchwałę, zatwierdzoną przez wydział wykonawczy, mocą której ma prawo pociągać do surowej odpowiedzialności te sklepy Kółek, któreby nie stały bezwzględnie na stanowisku popierania przemysłu krajowego i zwalczania obcych towarów i żydowskiego pośrednictwa. Uważa, że Zarządowi głównemu należy przekazać energiczne starania około podniesienia przemysłu domowego i rękodzieła, co powinien Zarząd czynić w porozumieniu z „Patronatem dla popierania przemysłu i rękodzieła“. Wspomina o potrzebie żywszego ruchu wydawnictw ekonomiczno-rolniczych, oraz zatrzymuje się bliżej przy omówieniu akcyj dydaktyczno-społecznej, prowadzonej przez T. K. R. przez kursy dla gospodarzy, mających na celu podanie całokształtu wiedzy potrzebnej dla intelingentnego rolnika, przez kursy dla gospodyń małorolnych i internaty. Na końcu swego referatu przedstawia p. Dulęba działalność Zarządu głównego na polu handlowem przez przygotowanie sklepikarzy i kierowników składnic, oraz akcyę na polu pożarniczem.

Po omówieniu w paru słowach dążeń Tow. Kółek rolniczych do zjednoczenia trzech rolniczych organizacyi kraju, popartych obecnie również przez Tow. gospodarcze we Lwowie i Towarzystwo rolnicze w Krakowie, stawia wniosek, aby zgodnie z uchwaloną na Radzie ogólnej w Przemyślu rezolucyą, uważającą „myśl zjednoczenia trzech Tow. roln., a mianowicie gospodarskiego, rolniczego i Kółek rolniczych uznać za aktualną z zastrzeżeniem, że Kółka rolnicze zachowają w całej pełni swą indywidualność i że w razie zjednoczenia Kółka rolnicze stanowić będą podstawę organizacyi od dołu, tudzież, że żadne z zadań, objętych obecnym statutem T. K. R. i przez nie w interesie ludności włościańskiej podejmowanych, pod żadnym względem nie doznają uszczerbku — podjąć dalsze pertraktacye z wymienionymi Towarzystwami.

Wniosek ten ogromną większością głosów wśród okłasków uchwalono.

W czasie dwudniowych obrad poruszono na zjeździe Kółek szereg spraw pilnych i trafnych myśli, zmierzających do podniesienia całokształtu gospodarki ludowej. Na Zjeździe panowała przykładna harmonia. Nowowybrany Zarząd ma skład następujący:

Cielecki Artur, dr Dulęba Bron., Jaroszyński Marya, ks. Siara Stanisław, Adamski Telesfor, Babicz Jan, Sobek Jan, dr Stefczyk Franciszek, Wiącek Wojciech, Wielgus Franciszek, Witos Wincenty, Mohr Antoni, Ożóg Jan, Drozd Sebastyan, Kuta Jędrzej, Madejczyk Jan, Tworek Michał, Górkiewicz Franciszek, Bieniawski Stanisław, Kolanko Jan, Gilcza Andrzej, ks. Solak Jan, Tomaka Wincenty, dr Bernadzikowski Szymon, Dalkiewicz Mieczysław, Grabski Stanisław, Wójcik Franciszek

---

poł roz, dwa razy i zacon: „Niek-ze bedzie pochwołony przenojświętsy Sakrament...“ Otworzył i swojom „Fijołke“ z wielkim smutkiem i zanucił po starodownemu. O, jak to było radośnie, a zarazem smutno w kościele! Nie było juz tyk młodyk, dziewcęcyk głosów, co pierwej. Teroz juz jacy starzy wołali do Boga: „zmiłuj sie, zmiłuj — niech sie nie tułamy“. Moze se myśleli: „my juz niepilimi i w nasym kościele“.

Roz na nucie „Święty Boze“ juz nimógł Garlok wytrzymać. Po słowak „my grzeszni do ciebie, Boże, wołamy“, jak kieby sie mu był głos urwoł. Nimógł juz drugiego wiersa wypowiedzieć. Przychylił sie nad otworzonom „Fijołkom“, ręcami załomił i dwie cięzkie, bo załości pełne łzy sie mu skotulały po twarzy... Jako wyrósł na parobka i na chłopa, piersy roz i moze ostatni roz płakoł...

Kumoter Jasiek cichutko sie do niego zblizył:

— Coz wom, kumotrze?

— Dejciez pokój. Śpiewojcie, jak mozecie, mnie serce pęko.

— Cemuz tak?

— Dejciez pokój.

Od tego casu więcej nie śpiewoł Garlok. Wybrali nowego „śpiewnika“.

— Jo juz na nic — powiado — i moja „Fijołka“. On tam ten nowy, ba nik na świecie mie nie potrzebuje. Sytko gardzi mną... Boze dopomóz mi scęśliwie umrzeć.

Powiadali, ze mu serce pękło od zolu w kościele podcas śpiewu. Umarł stary Garlok. „Fijołka“ osierociała. Nikt sierotki pod opieke nie wzion. Kasik ze śmieciami ją wyniesło potomstwo Garloka.

Boze, dej mu wiecne odpocywanie...

Karzeł.

Pawlikowski Jan Gwalbert, Skarbek hr. Aleksander, Dziedzic Jan.

Z obrad c. k. Towarzystwa rolniczego w Krakowie.

Dnia 6 lipca odbyło się w Krakowie doroczne walne zgromadzenie c. k. krakowskiego Towarzystwa rolniczego przy licznym udziale delegatów Towarzystw rolniczych okręgowych. Obradom przewodniczył prezes Zdzisław hr. Tarnowski, który w przemówieniu powitalnem podniósł, że rok 1913 był dla rolników katastrofalnym. Akcya zapomogowa, aczkolwiek nie zagoiła wszystkich ran, zadanych rolnictwu, jednak uchroniła ludność od lichwy nasionowej i żywnościowej. Następnie prezes podziękował staropolskiem „Bóg zapłać“ wszystkim braciom z za kordonów, a więc ziemianom z Poznańskiego i z Królestwa, którzy na pierwszą wieść o klęsce rolnej w Galicyi pospieszyli nam z bratnią pomocą. Dalej podniósł prezes, że praca Towarzystwa wydaje piękne rezultaty. W zakresie hodowli rezultaty te są nawet lepsze, niż się spodziewano. Na wystawie bydła rozpłodowego i użytkowego w Wiedniu okazy polskie, a zwłaszcza chłopskie bydło czerwone zyskały ogólne uznanie. Wszyscy włościanie otrzymali premie i to bardzo poważne.

Podniósłszy niepolityczny, a ściśle zawodowy, rolniczy charakter Towarzystwa, stwierdził prezes, że myśl zjednoczenia wszystkich Towarzystw rolniczych polskich w kraju zbliża się do urzeczywistnienia, co leży tylko w interesie rolnictwa.

Sprawozdanie z Wydziału hodowlanego złożył wiceprezes prof. Dr. Julian Nowak. Wskazał on, że na cele hodowli bydła rogatego otrzymała ze subwencyi w kwocie 122.567 K większa własność tylko 13.560 K, zaś mniejsza własność 109.000 K. Na zakupno buhai dano mniejszej własności cały fundusz, wynoszący 59.000 K. Wogóle przy podziale subwencyi uwzględniano przedewszystkiem mniejszą własność.

Sprawozdanie komisyi rewizyjnej przedłożył p. Bielański, podnosząc, że c. k. Tow. rolnicze krakowskie z oddaniem się pracuje nad podniesieniem kultury włościańskich gospodarstw. Najlepszym tego dowodem jest podział subwencyi, z których 18 proc. przypada na większą, a 82 proc. na mniejszą własność. W dyskusyi szereg mowców stawiał różne postulaty, między innemi sprawę asekuracyi bydła i nierogacizny poruszył prof. Górski.

Długą dyskusyę wywołało sprawozdanie p. Stan. Konopki z akcyi zapomogowej. Różni mowcy podnosili skargi i zarzuty co do rozdawnictwa zapomóg i nadużyć, jakich się dopuszczały różne jednostki.

Następnie dyr. dr. Fr. Stefczyk wypowiedział wykład „O programie krzewienia wiedzy rolniczej wśród ludności włościańskiej“. Referent wskazywał, iż koniecznem jest krzewienie wiedzy rolniczej wśród ludności włościańskiej i że podniesienie tej wiedzy na stopień naszych zachodnich sąsiadów mogłoby przynieść krajowi co najmniej 400 milionów koron rocznego dochodu więcej. Referent oświadczył się za tworzeniem praktycznych zakładów rolniczych powiatowych, któreby obejmowały instruktoraty rolnicze i kursa zimowe teoretyczne dla młodzieży rolniczej, wreszcie kursa dla samoistnych gospodarzy. Szerzenie wiedzy rolniczej jest niezbędne, bo potrzebuje jej milion rolników, posiadaczy gotowych warsztatów pracy.

Referent przedłożył następujące rezolucye: I. Walne zgromadzenie uznaje za wskazane, aby w dalszym ciągu tworzone były powiatowe zakłady rolnicze o typie zimowych kursów dla dojrzałych, samoistnych rolników, a wszystkie powiatowe zakłady rolnicze, powinny jak największy położyć nacisk na swoje zadanie praktycznego naukowego popierania pracy rolników i współdziałania z towarzystwami i instytucyami rolniczemi. II. Wzywa ogół członków Towarzystwa, a przedewszystkiem okręgowe Towarzystwa rolnicze, aby rozwinęły jak najenergiczniejszą akcyę dla przygotowania warunków do założenia w każdym powiecie zakładu rolniczego. III. Apeluje do Wydziału krajowego, aby użył wszelkich środków i sposobów, celem najrychlejszego przygotowania dostatecznej ilości należycie ukwalifikowanych instruktorów dla powiatowych zakładów rolniczych.

W dyskusyi dr Wielowieyski poparł wnioski referenta, a poseł Średniawski podnosił potrzebę tworzenia wzorowych gospodarstw włościańskich i w tej mierze postawił rezolucye. Przemawiał jeszcze p. Budzyń, domagając się praktycznej nauki rolniczej dla włościan.

Zebranie uchwaliło rezolucye Dra Stefczyka i posła Średniawskiego.

Przez aklamacyę dokonano następnie wyboru prezydyum. Prezesem wybranym został Zdzisław hr. Tarnowski, wiceprezesami Stanisław Konopka, Władysław Długosz, prof. dr Julian Nowak.

Również przez aklamacyę dokonano uzupełniającego wyboru członków komitetu. Wybrani zostali pp.: Budzyń Józef, Dolański Henryk, prof. dr Górski Antoni, bar. Konopka Jan, dr Milieski Witold, ks. Radziwiłł Hieronim, Smagała Antoni, poseł Średniawski Andrzej, poseł Witos Wincenty, hr. Tarnowski Szczepan, poseł Serczyk Józef, Tepper Jan.

Na wniosek, przedłożony przez prof. Nowaka, uchwalono w końcu następującą rezolucyę: „Walne zgromadzenie Towarzystwa rolniczego krakowskiego, witając z radością uchwałę tegorocznej Rady ogólnej Galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego we Lwo-

wie, tudzież przychylne sprawie zjednoczenia bratnich korporacyj rolniczych stanowisko prezydyum Towarzystwa Kółek rolniczych, poleca ponownie komitetowi, aby w porozumieniu z komitetem c. k. Galicyjskiego Towarzystwa gospodarczego, oraz głównym zarządem Towarzystwa Kółek rolniczych opracował i przedłożył walnemu zgromadzeniu projekt zjednoczenia tych korporacyj“.

Organizacya i zadanie gminnych urzędów rozjemczych.

Poseł do Rady państwa, sędzia Dr. Antoni Matakiewicz, ogłosił w »Przewodniku Kółek roln.« następujący godny uwagi artykuł:

Urzędy rozjemcze gminne powołane zostały do życia ustawami państwowemi z dn. 21 września 1869 l. 150 dz. u. p. i z dnia 27 lutego 1907, l. 59 dz. u. p. jako ustawami ramowemi i specyalnemi ustawami krajowemi, uchwalonemi przez sejmy poszczególnych krajów koronnych. W Galicyi istnieje ustawa krajowa z dnia 6 marca 1875, l. 27 dz. p. p. Ustawy te mają za cel zwalczać pieniactwo i proceśnictwo, tak bardzo zakorzenione w niektórych krajach, jak n. p. w Galicyi i na Śląsku, rujnujące ekonomicznie szerokie warstwy naszego społeczeństwa.

W Galicyi samej mamy tyle sporów, co we wszystkich innych prowincyach austryackich razem wziąwszy, a sporów prowizoryalnych i skarg o obrazę czci daleko więcej. Coraz też bardziej wzrasta u nas liczba adwokatów, a ponieważ liczba sędziów nie jest zwiększaną, sędziowie są bardzo przeciążeni i nie mogąc podołać ogromowi pracy, porzucają zawód sędziowski i to przeważnie sędziowie zdolni i sumienni.

W Tuchowie było w r. 1898, w którym zaprowadzono nową procedurę cywilną, 4 sędziów i jeden adwokat: w roku tym wpłynęło do Sądu powiatowego w Tuchowie spraw drobiazgowych do 100 kor. 1358, procesów o wartość ponad 100 koron 196, przekroczeń o obrazę honoru 198, doniesień o zbrodnię 78, natomiast w roku 1913 liczba sędziów pozostała ta sama, liczba adwokatów powiększyła się do 4, a wpłynęło skarg drobiazgowych 1839, sporów o wartość ponad 100 koron 523, obrazówek 488, doniesień o zbrodnię 156.

Nieraz koszta procesu są niestosunkowo wysokie do wartości przedmiotu sporu.

W sądzie grybowskim toczył się proces o wierzbę i gruntu kawałek. Wierzba wartała 80 h, grunt 70 K. Tymczasem jedna ze stron wydała na proces 2300 K, drugą proces kosztował 2700 K; obie strony, wyniszczone procesem, pojechały za pracą do Ameryki.

W sądzie tuchowskim procesowały się strony o sosnę wartości 2 K. Każda ze stron utrzymywała, że sosna jej własnością, że na jej gruncie rośnie. Trzeba było wyprowadzić na grunt geometrę, koszta sporu wyniosły 140 K.

Przy sporach o granicę, o naruszenie posiadania — przedstawia zaorany kawałek gruntu, miedza, skoszona trawa wartość korony, a co najwyżej kilku koron, koszta zaś sporu dochodzą do kilkudziesięciu, a czasem kilkuset koron.

Procesujący myśli, że skoro wygra, to się mu koszta wrócą. Tymczasem często przegrywa i musi jeszcze przeciwnikowi zwracać koszta sporu. Gdyby nawet wygrał, to sąd mu prawie nigdy tyle nie przyzna, ile go proces kosztował i ile utracił przez stratę czasu.

Wielkiem nieszczęściem są u nas skargi o obrazy czci, t. zw. „pyskówki“. Jak sąsiad powie sąsiadowi w chwilowem uniesieniu „ty stary ośle“, „cyganie“, „gałganie“, ty „safraganie“ itp., albo kumoszka kumoszce „ty czarownico“, „małpo“ itp., to zamiast przeprosić się, skarżą się, wydają na doniesienia karne, pisane przez adwokatów, tracą czas sami i świadkowie na jazdy do sądów. na rozprawach sądowych i nieraz rujnują się materyalnie takiemi częstemi skargami i terminami i długie lata żyją ze sobą we wielkiej nieprzyjaźni i nienawiści.

Przyczyną tego proceśnictwa nie zawsze jest żyłka do pieniactwa. czasem i przywiązanie do zagonu ojczystego, którego ten, co się na nim uchował, za żadną cenę nie chce sobie dać odebrać — czasem poczucie doznanej krzywdy i zniewagi, czasem zaślepienie i brak oświaty, a nierzadko niejasny kontrakt, bałamutne rozporządzenie ostatniej woli.

Jak się ludzie zapuszczą w proces, to już trudno się cofnąć, bo chodzi im o odebranie kosztów, które bardzo często są większe, niż przedmiot, o który się proces toczy.

Otóż ustawodawstwo państwowe i krajowe widząc, jakiem nieszczęściem dla ludu są te coraz bardziej mnożące się procesy sądowe, chce wprowadzić w życie gminne urzędy rozjemcze, któreby na miejscu, w gminie, godziły łatwiejsze i drobniejsze spory.

Ustawa krajowa z dnia 6 marca 1875 l. 27 Dz. u. p. zakreśla tym gminnym urzędom rozjemczym bardzo niewielki zakres działania. Postanawia bowiem, że gminy, liczące więcej, niż 4000 mieszkańców, są obowiązane zakładać urzędy rozjemcze; w takich gminach założone urzędy rozjemcze mogą załatwiać ugodowo sprawy o roszczenia pieniężne lub o ruchomości do 600 kor. Inne mniejsze gminy mogą także zakładać urzędy rozjemcze i mogą załatwiać ugodowo sprawy o roszczenia pieniężne lub o przedmioty ruchome do 200 koron. W tych wypadkach ugoda, za-

warta przed urzędem rozjemczym gminnym, będzie zdolną do egzekucyi sądowej, będzie równała się ugodzie, zawartej przed sądem. Urzędy rozjemcze gminne mogą i w innych sprawach godzić strony do nich się udające, ugoda będzie obowiązywać te strony i będzie ważnym środkiem dowodowym w procesie, ale nie ma znaczenia ugody sądowej i nie ma mocy egzekucyjnej.

Z tego też powodu posłowie na Sejm krajowy Aleksander hr. Skarbek, rektor Dr. Fryderyk Zol', Jan baron Goetz-Okocimski i Stanisław Biały domagali się w Sejmie rozszerzenia zakresu działania gminnych urzędów rozjemczych także na spory o znaczenie lub sprostowanie granic nieruchomości, o służebności gruntowe, mieszkania, o naruszenie posiadania i na sprawy o obrazy honoru z tem, iż każda taka sprawa o ujmę czci musi być pierwej przedmiotem godzenia przed urzędem rozjemczym, a dopiero gdyby do zgody tu nie przyszło, lub też gdyby się strony nie stawiły, może być dotycząca sprawa karna przedmiotem rozprawy sądowej.

We wsiach z ludnością 4000 mieszkańców, jeśli rada gminna chce powołać do życia gminny urząd rozjemczy, winna powziąć uchwałę, że postanawia założyć w gminie gminny urząd rozjemczy.

Po zatwierdzeniu tej uchwały przez Wydział Rady powiatowej, wybiera Rada gminna mężów zaufania i przewodniczącego urzędu rozjemczego i podaje imiona i nazwiska tychże Starostwu, oraz nadmienia, w którym lokalu urząd rozjemczy będzie urzędował i odkąd.

Jeśli Rada gminna nie wybierze przewodniczącego urzędu rozjemczego, to naczelnik gminy jest z ustawy i z mocy swego urzędu powołanym do przewodniczenia gminnemu urzędowi rozjemczemu.

Rada gminna może wybrać 3 mężów zaufania i więcej, ale lepiej niech wybiera ich więcej, jak 3, aby w razie przeszkody po stronie niektórych mężów zaufania i tak urząd rozjemczy mógł się zebrać. Jeśli naczelnik gminy obejmuje kierownictwo bez wyboru, na mocy ustawy, to oprócz niego musi być wybranych co najmniej 3 mężów zaufania i to niekoniecznie z grona Rady gminnej. Członkowie urzędu rozjemczego, czyli mężowie zaufania, muszą być własnowolni, liczyć co najmniej 24 lat i muszą stale mieszkać w okręgu sądu rozjemczego. Osoby zasądzone karnie, albo zostające pod śledztwem za takie przestępstwa, któreby ich wykluczały od wybieralności do zastępstwa gminy, zostające w konkursie, są wykluczone od wybieralności na męża zaufania. Wybrani mężowie zaufania mają złożyć przysięgę w ręce Starosty, że będą urząd swój sprawować bezstronnie i bezinteresownie.

Wybór mężów zaufania ważny na 3 lata. Starostwo oznacza dzień rozpoczęcia czynności urzędu rozjemczego. (Dok. nast.)

LISTY.

Odrowąż, w lipcu 1914.

Wieś nasza, Odrowąż, budzi się wreszcie do życia. Za staraniem czcigodnego proboszcza, ks. Karola Palucha i p. Jana Zachemskiego, zaczęła Drużyna Podhalańska ćwiczyć pod przewodnictwem Jana Pitonia. W Drużynie ćwiczy około czterdziestu zgrabnych parobczaków, którzy z wielką ochotą i jak na początek wcale dobrze ćwiczą. Mamy nadzieję, że Drużyna Podhalańska w Odrowążu będzie stale pracowała z takim zapałem, z jakim zaczęła.

Gazda.

Przegląd polityczny.

(Sankcyonowanie nowej ustawy wyborczej. — Wybory do Sejmu. — Nowa ustawa szkolna w carstwie rosyjskiem. — Strach pruski. — Śmierć Hartwigha. — Stosunki austryacko-serbskie. — Z Albanii.)

Cesarz sankcyonował już uchwaloną przez Sejm galicyjski reformę wyborczą. Wobec tego w najbliższym czasie należy oczekiwać rozwiązania starego Sejmu i rozpisania wyborów.

Wybory do Sejmu wzbudzają już coraz większe zainteresowanie, słychać także o kandydatach. W szczególności Rusini szykują się do walki wyborczej z całą energią. Według zapowiedzi z Wiednia wybory sejmowe zaczną się z początkiem, a skończą w połowie października. W najbliższym czasie damy obszerniejsze pouczenie o nowej ustawie wyborczej.

Dnia 10 lipca br. rosyjska Rada państwa po raz wtóry zatwierdziła uchwalony przez Dumę nowy projekt prawa o szkołach prywatnych. Projekt ten stanie się obowiązującem prawem po otrzymaniu sankcyi carskiej, czego w najbliższym czasie należy się spodziewać. Ustawa ta ma dla nas tj. dla braci naszych w Królestwie Polskiem, szczególną wagę, ponieważ — jak wiadomo — od roku 1905 młodzież polska wychowuje się w prywatnych szkołach średnich, utrzymywanych ogromnym nakładem ofiarności publicznej, a opierających się o przywiązanie swoich wychowanków. Tylko bardzo nieznaczna część młodzieży, synów zobojętniałych narodowo uczęszcza do rządowych szkół rosyjskich. Dotychczas szkolnictwo prywatne polskie opiera się o tymczasowe przepisy, często zmieniane lub uzupełniane — rozumie się — w kierunku ograniczania praw języka polskiego i niezależności wobec władz rządowych. Obecny projekt ustawy stosunki te poprawi o tyle, że w miejsce obecnej tymczasowości i zmienności wprowadzi pewną przynajmniej stałość i pewne prawne normy.

Dotychczas udzielenie prawa nauczania po polsku zależało od ministra oświaty lub podwładnych mu

organów. Nowa ustawa pozostawia wybór języka wykładowego założycielom szkoły, pod warunkiem jednak, że język rosyjski, historya Rosyi i geografia Rosyi będą wykładane w języku rosyjskim.

Wybór przedmiotów i programów będzie zależał od założycieli szkół, pod warunkiem, że do programu powinna być włączona religia i że język rosyjski ma mieć „dostateczną liczbę godzin“. Istnieje także zastrzeżenie, aby w szkołach średnich były wykładane: historya Rosyi i geografia Rosyi, względnie nawet literatura rosyjska. Przepisy zaś tymczasowe, obecnie obowiązujące, nakazywały przystosowywanie się każdej szkoły do programu odpowiednich szkół rządowych.

Sprawa nominacyi nauczycieli w szkołach prywatnych uzyskała także szersze rozwiązanie, założyciele szkół bowiem będą mogli przyjmować ich sami, według swego uznania, zawiadamiając tylko o tem odpowiednie władze szkolne. Rzecz oczywista, że nauczyciele powinni posiadać przepisany cenzus naukowy (uniwersytecki).

Z innych przepisów należy jeszcze podkreślić prawo do powierzenia wykładów t. zw. przedmiotów rosyjskich Polakom: zachowanie trybu meldunkowego otwierania szkół; zniesienie przepisów o odpowiedzialności nauczycieli, zajmujących się nauczaniem po domach prywatnych bez świadectwa i przyjmujących ich do domu osób. Nowa ustawa obejmuje wszystkie (wyższe, średnie i niższe) zakłady naukowe, pozostające w zawiadowaniu ministeryum oświaty. Nie ogarnia zaś ona zakładów, podlegających np. ministeryum handlu lub ministeryum rolnictwa.

Nowy projekt ustawy pozwala na otwieranie szkół prywatnych organom samorządu, ale w przez nie tworzonych szkołach muszą być wszystkie przedmioty z wyjątkiem religii, języka ojczystego i języków nowożytnych wykładane po rosyjsku. Prywatne więc polskie szkolnictwo musi się nadal opierać na prywatnej inicyatywie i publicznej ofiarności. Nowa ustawa nie zmieni zasadniczo warunków rozwoju polskiej szkoły. Społeczeństwo polskie, dbając o wychowanie zdrowe i polskie, swojej młodzieży, będzie mogło tylko, dzięki nowej ustawie nieco dogodniej, niż dotąd swoje cele szkolne urzeczywistniać, z większym spokojem o utrzymanie i rozwój szkoły polskiej walczyć.

Uchwalenie tej ustawy przez obie Izby rosyjskie, oraz ponowne wniesienie do Dumy projektu samorządu dla Królestwa Polskiego wywołało formalny popłoch wśród Prusaków. Gazety pruskie robią krzyk, że Rosya wprowadza „łagodny kurs“ wobec Polaków, że ten kurs jest wymierzony przeciw Prusom i Austryi. Jeszcze się nic nie stało. Ustawa o szkołach nie ma jeszcze podpisu cara, a kulawy samorząd przejdzie jeszcze przez wiele trudności, zanim wejdzie w życie. O nowym kursie nie może więc być mowy. W każdym razie strach pruski jest znamienny. Okazuje się, że w Berlinie boją się Polaków najbardziej.

W Belgradzie, w stolicy Serbii, zmarł nagle tamtejszy ambasador rosyjski, Hartwigh. Zmarł w chwili, gdy był w poselstwie austryackiem i konferował z baronem Giesslem. Nagła śmierć najzdolniejszego polityka rosyjskiego, który był formalnym opiekunem Serbii i nieprzejednanym wrogiem Austryi, wywołała w całym świecie ogromne wrażenie. Puszczono nawet pogłoskę, że Hartwigha otruto w poselstwie austryackiem. Serbowie — według pogłosek — chcieli urządzić zamach na poselstwo austryackie.

Po zamachu na następcę tronu stosunki austryacko - serbskie są bardzo naprężone. Austryo - Węgry mają zażądać od Serbii ścisłego dochodzenia co do osób, które współdziałały w Belgradzie w przygotowaniu zamachu na arcyksięcia. Nadto Austrya poczyni w Belgradzie bardzo energiczne kroki przedewszystkiem w sprawie Unii serbsko-czarnogórskiej. Austrya zapyta się, czy wiadomości o tej Unii są prawdziwe i oświadczy, że w żadnym razie nie dopuści do zawarcia takiej Unii i nie cofnie się przed najostrzejszymi nawet krokami. W razie dojścia do skutku tej unii, Austro-Węgry miałyby wroga w Serbii na lądzie i morzu. Tem się tłómaczą te groźby.

Powstańcy albańscy już nawet gadać nie chcą z narzuconym Albanii księciem Wiedem. Biedny książę nie wie teraz, co począć — gadać z nim nie chcą, wojny z nimi prowadzić niema kim. Powstanie wnet przysłowie: „zachciało się księciu Albanii, dostał wierzbę z gruszkami.“

Nadesłane.

WEZWANIE DO PRZEDPŁATY!

Przypominamy naszym prenumeratorom półrocznym, że czas najwyższy przesłać prenumeratę na drugie półrocze (2 korony) lub na kwartał (1 koronę). Prosimy też o wyrównanie zaległości. Do ludzi, życzliwych ruchowi podhalańskiemu i do przyjaciół naszych, zwracamy się z gorącą prośbą, aby „Gazetę Podhalańską“ rozszerzali i jednali jej nowych prenumeratorów.

Redakcya i Administracya „GAZETY PODHALAŃSKIEJ“.

KRONIKA.

Czwarty Zjazd Podhalan odbędzie się w niedzielę dnia 2 sierpnia w Nowym Targu. Program podamy w najbliższym numerze.

Walne Zgromadzenie Podhalańskiej Spółki Wydawniczej odbędzie się w sobotę dnia 1 sierpnia o godz. 5 popołudniu w Nowym Targu. W razie braku statutem przepisanego kompletu, odbędzie się walne zgromadzenie tego samego dnia o g. 6.

Hojny dar. Dyrektor liceum im Królowej Jadwigi we Lwowie, p. Stanisław Majerski, nadesłał nam 500 kor., ofiarowane przez emerytowanego radcę Michała Pawulskiego na cele, związane z „Gazetą Podhalańską“. Serdecznie dziękujemy.

Kolej do Roztoki. Słychać, że budowa kolei z Nowego Targu przez Białkę do Roztoki jest już postanowioną. Budowa tej kolei ma być dokonaną w ciągu dwu lat, tak, że puszczonoby ją w ruch już w r. 1917.

Nowa klęska na Podhalu. Donieśliśmy, jak wielkie szkody poczyniły gwałtowne burze w okolicach Cichego, Witowa, Dzianisza, Ratułowa i okolicznych wsi. Jeszcze nie przebrzmiało echo tamtej, pełnej grozy wieści, gdy przyszła nowa klęska na Podhale. Oto we środę dnia 8 lipca nastąpiło oberwanie chmury w południowo-wschodniej części Podhala, między Bukowiną — Białym Dunajcem a Nowym Targiem. Z gór odrazu spłynęły masy wód, które szalonym pędem spadły w dolinę Dunajca, zabierając z sobą drzewa, powyrywane z korzeniami, pokosy siana i koniczyny. W kilku miejscach potworzyły się zatory, z powodu czego woda rozlała się po całej dolinie, zagrażając przydrożnym domkom. Okoliczni mieszkańcy pospieszyli z ratunkiem, osękami wyciągali z wody kłody drzewa, rozbijając zapory. Po dwóch godzinach tego zmagania się z rozszalałym żywiołem, burza ustała, pozostawiając za sobą straszliwe spustoszenie. Straty, zwłaszcza w Białym Dunajcu, są bardzo znaczne. Woda zniszczyła pola, zabrała kopy siana i koniczyny, zniszczyła pola z ziemniakami. Uszkodzony też został w kilku miejscach tor kolejowy. Z obawy przed katastrofą na kilka godzin wstrzymano ruch kolejowy między Nowym Targiem, a Zakopanem. Naczelnik stacyi w Poroninie, p. Plichta, zarządził natychmiast oczyszczenie toru i jego naprawienie. Z Nowego Targu i Zakopanego przybyły też zastępy robotników kolejowych, którzy umocnili tor w zagrożonych punktach. Po kilkugodzinnej przerwie pociąg krakowski, zatrzymany w Nowym Targu, odszedł wreszcie do Zakopanego. Kilkudziesięciu rolników poniosło bardzo wielkie straty. Niektórzy z nich stracili cały plon. Wskazana jest natychmiastowa pomoc tak ze strony rządu, jak i kraju.

Burze i grady. W ubiegłym tygodniu przeszły przez Podhale kilkakrotnie gwałtowne burze, które wyrządziły znaczne szkody. W okolicach Czarnego Dunajca spadł w poniedziałek grad, który zniszczył wiele zesiewów. Czas najwyższy pomyśleć o ubezpieczaniu zasiewów!

Nowotarskie Towarzystwo muzyczno-dramatyczne im. Szopena urządziło w dniach 6 i 7 lipca wycieczkę do Pienin, połączoną z wieczorem muzyczno-dramatycznym w Szczawnicy. Przez cały czas była piękna pogoda, to też i humory wycieczkowców dopisały. Zwłaszcza jazda łodziami przy śpiewie chóru i przy dźwiękach kwartetu pozostaną uczestnikom na długo w pamięci. Pamiątką wycieczki jest zbiorowe zdjęcie fotograficzne.

† **Anna z Bukowskich Chramcowa,** matka marszałka powiatu nowotarskiego dra Andrzeja Chramca, zmarła dnia 12 lipca w Zakopanem, przeżywszy lat 77. Uroczyste nabożeństwo żałobne za Zmarłą, oraz wprowadzenie Jej zwłok do grobowca rodzinnego odbyło się we środę dnia 15 lipca.

Regulacya rzek. Na posiedzeniu dnia 3 lipca 1914 r., które się odbyło we Lwowie pod przewodnictwem namiestnika Korytowskiego, uchwaliła komisya dla regulacyi rzek obszerny program robót na czas od 1 lipca 1914 r. do końca czerwca 1915 r. Między innemi w dziale regulacyi dolnych i środkowych biegów rzek, których regulacyę przeprowadza namiestnictwo na podstawie ustawy z r. 1901 przy 40% udziale kraju w kosztach, są objęte programem robót:

S k a w a, na przestrzeni od ujścia do Trzebieńczyc, tudzież w gminach Grodzisko, Graboszyce, Woźniki, Witanowice, Wadowice, Jaroszowice, Mucharz, Zagórze, Skawce, Zembrzyce, Sucha, Maków, Biała, Osie-

lec kosztem 330.000 K i Dunajec od Nowego Sącza do Gołkowic, tudzież w gminach Kadcza, Maszkowice, Łączki, Zarzecze, Zabrzeż, Krościenko, od Pienin do Białki, dalej w gminach Harklowa, Dębno, Łopuszna, Ostrowsko i Waksmund kosztem 407.000 K.

Dalej objęte są programem górne biegi rzek i zabudowania potoków górskich, które zostają częściowo pod zarządem Namiestnictwa, a po części pod zarządem Wydziału krajowego. Do kosztów tych robót przyczynia się państwo (fundusz kanałowy) datkiem 60 proc., a kraj datkiem 40 proc. w myśl ustawy z roku 1907. Roboty, zostające pod zarządem Namiestnictwa, między innemi w dziale regulacyi, są następujące: Skawica (dopływ Skawy) 8000 Koron, Mszanka (dopływ Raby) 75.000 K, Czarny Dunajec pod Czarnym Dunajcem, Długopolem i Ludźmierzem kosztem 55.000 K, Kamienica nawojowska 130.000 K, Krośnica (dopływ Dunajca 85.000 K, Białka tatrzańska 20.000 K.

W dziale zabudowań potoków między innemi: Ponica (Dopływ Raby) 47.940 K, Słony (dopływ Raby) 72.000 K, Czarna woda (dopływ Dunajca) 72.000 K.

Regulacya Dunajca pod Harklową. Namiestnictwo podaje do wiadomości, że z powodu projektowanej regulacyi rzeki Dunajca od km. 187.815 do km. 186.700 odbędzie się wodno-prawne dochodzenie dnia 4 sierpnia 1914 i rozpocznie się w powyższym dniu o g. 10 przedpołudniem obejściem uregulować się mającej przestrzeni. Komisya zbierze się na moście na Dunajcu w km. 187.160. Projekt wraz z planami wyłożone będą w starostwie w Nowym Targu, począwszy od dnia 16 lipca 1914 przez 8 dni do przejrzenia dla ogółu. Zarzuty przeciw projektowi można wnieść w ciągu powyższych 8 dni na ręce starostwa w Nowym Targu lub przy komisyi na miejscu. Zarzuty późniejsze nie będą uwzględnione a interesowani będą uważani za zgadzających się z zamierzonemi robotami.

Dziki w Ponicach. Ludzie z Ponic skarżą się na ogromne szkody, jakie im wyrządzają grasujące w tamtej okolicy stada dzików. Gospodarze muszą po nocach pilnować swych zasiewów, ale i to mało pomaga. Byłoby pożądanem, aby władza w jak najkrótszym czasie zajęła się sprawą odszkodowań.

Mordorstwo. Z Jordanowa donoszą: W sobotę wieczór napadło na Juliusza Arendarczyka, 40 lat liczącego, zamieszkałego nad potokiem za miastem, pięciu znanych w mieście Wójtowiczów. Napadnięty, wyrwawszy się z rąk napastników, schronił się do swego domu, przyczem zamknął za sobą drzwi. Wójtowicze odbili jednak deskę komory, usiłując dostać się do wnętrza, co spostrzegł Arendarczyk i bojąc się, aby go nie zabito, wybiegł na pole, gdzie napastnicy chwycili go i poranili nożami tak ciężko, że wkrótce umarł. Morderców aresztowano.

Zmarli. Józef Ogorzały, kierownik szkoły ze Słopnic Królewskich, delegat do Rady szkolnej okręgowej w Limanowej, zmarł w Krakowie. Śp. Ogorzały cieszył się ogólnem poważaniem wśród nauczycielstwa powiatu limanowskiego.

Okropne morderstwo i samobójstwo. Z Orawy donoszą nam: Niedawno wrócili do Suchej Hory Szperłowie z pięciorgiem dzieci z długoletniego pobytu w Ameryce, gdzie oboje ciężko pracowali, aby zdobyć kilka tysięcy koron, potrzebnych na odkupienie od rodziny gruntu. Cenę tego odkupu uiszczali stopniowo, co czas jakiś przesyłając do siostry pieniądze. Kiedy zaś zapłacili już całą cenę odkupu w taki sposób, powrócili, aby na uzyskanym ciężką na obczyźnie pracą kawałku ziemi rodzinnej rozpocząć gospodarstwo, do którego przez tyle lat tęsknili. Niestety we wsi rodzinnej i w rodzinie najbliższej oczekiwało ich straszne rozczarowanie. Oto niesumienni krewniacy zaprzeczyli im odbiór przesłanych pieniędzy (mówią o 8-u tysiącach koron) i odmówili im wydania ziemi. Nieoczekiwana ta krzywda w rodzinnej wiosce podziałała szczególniej na żonę, Joannę z Korabów Szperłę tak strasznie, że po kilku tygodniach zgryzoty i narzekania powzięła straszny zamiar zarznięcia siebie i swoich dzieci: zamiar ten wykonała w niedzielę rano, kiedy mąż ze starszym synem poszedł do kościoła do Chochołowa. Oszalała z bólu kobieta — zarznęła troje swoich najmłodszych dzieci, zlane krwią ich ciała złożyła w wielkim cebrze, a potem sama rozpłatała sobie gardło. Jeden tylko mały synek widząc, co matka robi z jego siostrami, ukrył się zawczasu i w ten sposób uniknął strasznego losu rodzeństwa. Teraz sąsiedzi pilnują nieszczęśliwego męża i ojca, aby nie poszedł za przykładem żony i także sobie gardła nie poderżnął.

Kobieta organistą. We wsi słowackiej Bajszy na Węgrzech, w kościele ewangelickim, jest organistą tamtejsza nauczycielka, Kornelia Kmetowa. Jest to pierwsza kobieta, która jako organista spełnia urząd kościelny, co prawda, w kościele ewangelickim.

Pogadanka popularna o zadatku. Pod takim tytułem wyszła z druku mała książeczka pouczająca, która gospodarzom może oddać cenne usługi. Napisał ją i wydał p. Jan Sitowski z Mordarki koło Limanowej.

Król serbski Piotr zwaryował. Król Piotr serbski jest umysłowo chory i cierpi na manię prześladowczą. Dlatego też spowodowało przelanie rządów na ks. Aleksandra. Gdyby zdrowie króla się nie poprawiło, będzie musiał abdykować.

Lew i mysz. W jednej z gazet znajdujemy opis ciekawego doświadczenia, jakiego dokonano w Nowym Jorku w ogrodzie zwierzęcym: W jednej klatce umieszczono równocześnie lwa i myszkę. Lew dostrzegł mysz pierwszy i począł się jej przyglądać z ogromnem zajęciem. Myszka rzuciła się do ucieczki, o ile jej na to małe nóżki pozwalały, w ślad za nią ruszył lew, starając się ją dogonić. Niezwykły ten wyścig trwał kilka minut, przerywany od czasu do czasu piskiem przejętej strachem myszki. Po chwili udało się lwu złapać uciekające przed nim zwierzątko, ale uchwycił ją tak

delikatnie, że nie wyrządził jej żadnej krzywdy, owszem nakrył ją lekko łapą, a następnie wypuścił. Powtórzył to lew jeszcze kilkakrotnie, za każdym razem z zajęciem przyglądając się myszce. Nagle myszka zmieniła swój sposób postępowania. Korzystając z chwilowej wolności przystanęła i jednym skokiem wstecz znalazła się na głowie swego przeciwnika. Lew zadrżał z trwogi i jak szalony począł biegać po klatce, rycząc przeraźliwie aż do chwili, gdy mysz zeskoczywszy z jego głowy, schroniła się w kąt klatki. Od tej chwili lew i myszka pozostali naprzeciw siebie, w najodleglejszych rogach klatki, oboje pełni strachu przed sobą. Z nich obojga lew okazywał większy strach, aniżeli myszka. Później myszka zaczęła krążyć po klatce, wprawdzie zdala od lwa, podczas gdy lew wcale nie ruszał się z kąta, drżąc na całem ciele.

Za ten dział redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Drukarnia I. Borka w Nowym Targu.